



Województwo Kujawsko-Pomorskie

Pasterz, który nie zawiódł

Rozmowa z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim

Jak to się stało, że Jan Paweł II został patronem województwa kujawsko-pomorskiego?

Szukaliśmy idei, która mogłaby stać się spoiwem dla nowo utworzonego województwa. Idei, z pomocą której można by zbudować regionalną tożsamość. Papież Polak - święty Kościoła katolickiego, postać niezwykle ważąca w najnowszej historii naszego kraju, autorytet dla bardzo wielu – jest symbolem tego, co nas łączy. Odwiedził nasz region dwukrotnie – w 1991 i 1999 roku. Za każdym razem towarzyszyły temu wielki entuzjazm, masowe spotkania, atmosfera jednoczącego święta. Czekaliśmy na te spotkania, na słowa, które wypowie.

Sejmik zwrócił się do władz kościelnych o zgodę na patronat w lutym 2016. Powołaliśmy się na ścisłe związki województwa, od początku jego historii, z postacią Ojca Świętego. Ustanowione w 2008 roku Święto Województwa Kujawsko-Pomorskiego obchodzimy 7 czerwca, w rocznicę papieskiej pielgrzymki na Kujawy i Pomorze. W 2004 roku Jan Paweł II zgodził się przyjąć ofiarowany mu przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu doktorat honoris causa, ceremonia miała miejsce podczas specjalnej audiencji w oficjalnej rezydencji papieża w Watykanie. Dziesięć lat po śmierci Ojca Świętego, dla uczczenia jego pamięci, rok 2015 obchodziliśmy w Kujawsko-Pomorskiem jako Rok Jana Pawła II, Papieża Rodziny.

Prośbę naszą przekazał papieżowi Franciszkowi ówczesny biskup toruński Andrzej Suski. Otrzymaliśmy zgodę, co jest światowym ewenementem. Żaden inny region takiego patronatu nie ma.

Jan Paweł II bywa dziś krytykowany, także w Polsce.

Nawet krytycy nie mogą mu odmówić wielkości – był prawdziwym mężem stanu, a dla nas Polaków mężem opatrnościowym. Nie trzeba być historykiem by uznać, że jego pontyfikat był przełomowy, że to od niego rozpoczęła się wielka przemiana w Europie; miały miejsce wydarzenia, które wcześniej wydawały się niemożliwe. W 1980 roku, rok po pierwszej papieskiej wizycie, powstała Solidarność. Uwierzyliśmy w siebie, w to, że jest nas wielu i jesteśmy razem. A potem się potoczyło – upadek muru berlińskiego, likwidacja ostbloku, demokracja, otwarcie rynkowe i wolności obywatelskie w państwach Europy Środkowo-Wschodniej.

Czuliśmy się prowadzeni przez pasterza, przywódcę duchowego, któremu możemy zaufać. Który nas nigdy nie zawiódł.

Dzisiejsi krytycy powinni poznać nauczanie Jana Pawła II. To tysiące stron pięknych słów, które warto czytać i warto próbować zrozumieć. I nie po to, żeby się nawrócić, zmienić światopogląd. Chodzi o to, żebyśmy nauczyli się słuchać, a nie tylko mówić i dyktować swoje racje. Na tym polega dialog. Jestem głęboko przekonany, że papieskie przesłanie i papieska refleksja są nadal aktualne. Jeśli to nie on miałby być dziś dla Polaków autorytetem – to kto mógłby?

Spotkał Pan papieża osobiście?

Tak, spotkałem papieża dwukrotnie. Pierwszy raz w 1998 roku, kiedy jako pracownik Europejskiego Centrum Współpracy Młodzieży, toruńskiej organizacji pozarządowej, wspólnie z oficjalną delegacją samorządu Torunia miałem zaszczyt uczestniczyć w pielgrzymce do Rzymu, by zaprosić Ojca Świętego do Torunia. W Watykanie była piękna wiosna, czekaliśmy w Sali Klementyńskiej, było tam dwieście, może więcej osób. Szczęśliwy traf spowodował, że trafiłem do sąsiedniej sali, w której Karol Wojtyła witał się z pielgrzymami z różnych stron świata bardziej kameralnie. Kolejni pielgrzymi podchodzili, mówili kilka słów, papież ich błogosławił. Miałem ze sobą prezent od naszej delegacji – piękną akwarelę przedstawiającą toruński ratusz. Kiedy przyszła moja kolej, po prostu mu ją ofiarowałem. Mam zdjęcie, na którym uwieczniono ten moment. Później, już na oficjalnym spotkaniu, wszystkich członków delegacji przedstawił biskup Suski. Miałem okazję uściśnąć papieską dłoń. Nie zapomnę dotyku tej dłoni. To było wielkie przeżycie, wprost metafizyczne. Wiem, że wielu ludzi doznało podobnego uczucia.

W 99. roku, już jako członek zarządu miasta, żegnałem go na płycie lotniska w Toruniu.

Dobrze pamiętam też wcześniejsze papieskie wizyty w Polsce. W 1979 roku byłem z moim ojcem w Gnieźnie. Byłem wówczas dzieckiem, ale dobrze rozumiałem, że to, co się dzieje, jest niesamowite – nieprzebrane tłumy, entuzjazm. Było tam co najmniej półtora miliona ludzi. A przecież był to jeszcze PRL, czasy partyjnego monopolu propagandowego. W 1991 roku pojechałem z moją mamą do Włocławka. Specjalne pociągi, którymi nieprzebrane rzesze pielgrzymów z całej Polski zmierzały na mszę pod gołym niebem, zatrzymywały się na wysokości lotniska tamtejszego aeroklubu. Nie było peronu, z wysokiego nasypu skakaliśmy wprost w mokre zarośla, było to po jakichś deszczach. Z tego Włocławka najbardziej pamiętam emocje, które mi wówczas towarzyszyły. Byłem z moją mamą, to piękne wspomnienie.

Świętujemy setne urodziny Karola Wojtyły w dość niesprzyjających warunkach.

Cóż, w wymiarze fizycznym, materialnym obchody są na pewno znacznie skromniejsze. Nie będzie mszy świętej w intencji województwa w bazylice św. Piotra w Rzymie, wszystkie wydarzenia musimy podporządkować rygorom stanu epidemii. Większość z nas będzie w nich uczestniczyć za pośrednictwem telewizji i internetu. Ale myślę, że w wymiarze duchowym możemy pięknie przeżyć ten czas. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że ta obecna sytuacja bardziej sprzyja poważnej refleksji. Wiele lat temu, kiedy podczas wizyt w kraju Jan Paweł II przybywał do Włocławka, Bydgoszczy i Torunia, czekaliśmy na niego. Potrzebowaliśmy go, to były szczerze uczucia. Dziś znowu potrzebujemy przewodnika, który wskaże sens tego, co przeżywamy.

On nie był tylko jednym z przywódców religijnych. Autentycznie jednoczył ludzi na całym świecie; to, co robił, było podyktowane chęcią czynienia dobra. Rozmawiał z ludźmi innych

religii, z niewierzącymi, był prawdziwym człowiekiem dialogu. Pamiętamy jego słowa o tym, żeby się nie lękać i otworzyć drzwi Chrystusowi. Miał na myśli otwarcie na drugiego człowieka, odrzucenie zapiekłości, które zatrują nasze życie. To bardzo aktualny przekaz.

Myślę, że powinniśmy niejako przyjąć papieża na nowo, nie bać się tego. Mimo obecnej debaty o kondycji Kościoła, złych rzeczy, które trzeba w Kościele zwalczać - on jest wciąż tym samym człowiekiem, jest po naszej stronie. Musimy zaufać, że nie był po prostu jednym z wielu, nie był dla siebie. Wziął na siebie trudną rolę, trudną misję – i wypełnił ją do końca.

Bardzo potrzebujemy dziś autorytetów.

Uważa Pan, że możemy świętować papieskie urodziny także w wymiarze prywatnym?

W tamtych odległych czasach papież stał się w jakimś sensie domownikiem w wielu polskich domach. Wyobrażam sobie, że i dziś może tak być. Kupmy, a może lepiej upieczmy tort, albo zrobmy kremówki, usiądźmy przy stole - tak, jakby z nami był. Porozmawiajmy o nim, powspominajmy - jakby to były urodziny kogoś z rodziny, jednego z nas. To jest najpiękniejsze, co możemy mu ofiarować. I sobie.

15 maja 2020 r.